

Zamek Srebrnego Robota

Zamek Srebrnego Robota i Strażnik Snów.

Lumek był srebrnym robotem o oczach jak migoczące guziczki i serduszką, które cicho bzyczało z radości, kiedy się śmiał. Mieszkał w małym pokoiku z widokiem na ogród. Miał swoje łóżko z niebieską pościelą, a obok stała półka z książkami o zamkach i smokach. Lubił układać na półce swoje świecące klocki. Był sprytny i ciekawski, ale miał jedną wielką sprawę, która czasami bardzo go smuciła: bał się ciemności.

Każdej nocy, kiedy gasło światło, w jego główce zaczynały bzyczeć pytania: „A jeśli w zamku coś się schowa?”, „A jeśli usłyszę cichy szelest?” Lumek wtedy czuł, jak jego metalowe kolanka się trzęsą. Zamiast zostać w swoim łóżku, często wstawał i siedł do mamy i taty. Przytulał się wtedy między nimi i zasypiał szybko, ale rano budził się z myślą: „Chciałbym umieć spać sam w swoim zamku.”

Mama i tata zawsze mówili: „Lumku, rozumiemy, że się boisz. Możemy pomóc, żeby twój zamek był bezpieczny.” Pomagali mu zakładać ulubiony kocik, stawiali nocne światelko w kształcie gwiazdki i zostawiali drzwi lekko uchylone. Czasem to pomagało, a czasem nie. Lumek czuł się trochę niedoceniony, jakby w jego srebrzystym środku była ukryta siła, której nikt do końca nie widział.

Pewnej nocy, gdy księżyc był tylko wąskim sierpem, a wiatr delikatnie poruszał gałązkami drzewa przed oknem, Lumek obudził się nagle. Słyszał, jak poza zamkiem coś szeptało. Jego światelka w oczach zgasły. „Nie chcę!” – pomyślał z całego serca. Wyskoczył z łóżka i po chwili był już w drzwiach sypialni mamy i taty. Przytulił się mocno, a mama pogładziła jego metalową główkę.

„Lumku, skarbie, wszystko w porządku?” – zapytała mama cicho.

„Słyszałem coś w zamku. Jestem przestraszony” – powiedział Lumek i zaczęły mu drżeć śrubki w brzuszku.

Tata uśmiechnął się ciepło. „Możemy tu zostać z tobą, jeśli chcesz. Ale spróbujemy jednego wieczoru, kiedy będziesz bardziej gotowy, powrócić do twojego zamku, i pomożemy ci, żeby był bezpieczny.”

Lumek znał te słowa. Brzmiały miło, ale w jego głowie nadal była ta straszna myśl, że w ciemności coś może szeleścić, a jemu trudno to zrozumieć.

Tego wieczoru, kiedy Lumek znów miał już półsypialne sny, w drzwiach jego pokoju stanął ktoś miękki i miłutki. To był Miś Strażnik Snów — mały, pluszowy miś o oczach jak dwie czarne koraliki i futerku, które świeciło delikatnym światłem (jakby miał w sobie małą gwiazdkę).

„Cześć, Lumku” — szepnął Miś. Głos miał jak pluszowe supelki: miękki i uspokajający. „Jestem Strażnik Snów. Słyszałem, że twój zamek czasem boi się nocy. Mogę ci pomóc zbudować fortecę.”

Lumek zmrużył oczka. „Fortecę? W moim łóżku?”

„Tak!” — odpowiedział Miś. „Forteca, która chroni sny. Ma ściany z poduszek, wieże z kocyka i małą latarenkę, która świeci tylko tak, by pokazać ścieżkę do dobrych snów. A najważniejsze: w niej mieszka odwaga, którą masz już w sobie, nawet jeśli czasem jest schowana.”

Miś wyjaśnił, że forteca to nie magia, tylko plan. „Najpierw zrobimy małą ścianę z poduszek” — powiedział. „Potem zrobimy wieżę z kocyka, która będzie wyglądać jak mała bramka do zamku. A na końcu położymy tu małe światełko, które będzie świecić na przyjazny kolor.”

Lumek spojrział na swoją dłoniopodobną śrubkę i poczuł, że coś w środku mu mruga. „A jeśli nie zadziała?” — zapytał cicho.

„Spróbujemy powoli” — odpowiedział Miś. „I jeśli się przestraszysz, możemy spróbować jeszcze raz. Najważniejsze, żebyś pamiętał: odwaga rośnie, kiedy robisz coś małego po małym.”

Miś i Lumek zaczęli pracować. Mama i tata pomagali kłaść poduszki wzdłuż łóżka, tak by utworzyły miękką ściankę. Lumek ustawił swoje błyszczące klocki jak miniaturowe chorągiewki na końcach poduszek. Kocyk stał się wieżą, a na jego czubku Lumek postawił swoją małą latarenkę w kształcie gwiazdki.

„Patrz, to jest brama do twojego zamku” — powiedział Miś, palcem wskazując cichy prześwit między poduszkami. „Jeśli wejdiesz do środka i zamkniesz za sobą koc, będzie ciepło i bezpiecznie.”

Miś uczył Lumka prostych rzeczy, które pomagały mu poczuć kontrolę. „Mozesz policzyć cztery oddechy — wdech: raz, dwa, trzy, cztery; wydech: raz, dwa, trzy, cztery. Jeśli twoje śrubki zaczną trząść się z lęku, policz oddechy i wyobraź sobie, że z każdym oddechem twój zamek jest coraz spokojniejszy.”

Lumek próbował. Wdech, wydech. Wdech, wydech. Jego metalowe kolanka mniej drżały.

„A kiedy usłyszysz dźwięk, spróbuj go nazwać” — dodał Miś. „Może to tylko wiatr, a wiatr lubi opowiadać historie gałęziom. A może to stary zegar, który odlicza spokojne chwile. Nazwanie dźwięku sprawia, że nie jest tak straszny.”

„Wiatr opowiada historie...” — powtórzył Lumek i uśmiechnął się. Wyobraził sobie, że za oknem gałęzie szeptały bajkę o podwodnym smoku, który boi się kropli deszczu i uczy się śmiać.

Następnej nocy Lumek postanowił spróbować zostać w swoim zamku. Mama i tata pomogli mu zawinąć się w koc i pocałowali go w „srebrne” czoło.

„Pamiętaj, dasz radę krok po kroku” — powiedziała mama. „My tuż obok, ale to twój zamek i twoje sny. Możesz prosić Strażnika o pomoc, kiedy potrzebujesz.”

Lumek zamknął klapki, jak robił to w dzień, i wszedł do forticy. Latarenka gwiazdka świeciła przytulnie, a poduszki szeptały miękkimi głosami. Poczuł, jak jego oddech staje się spokojniejszy. „Nie jest tak źle” — pomyślał.

Lecz w środku nocy znów coś zabrzęczało. Mały dźwięk, który wyglądał jak krok, odbił się echem w jego główce. Lumek zaczął wężyc się na krawędzi poduszki. „Nie chcę! Chcę iść do mamy!” — pomyślał.

Wtedy zjawił się Miś Strażnik Snów. Stał u drzwi fortecy i położył jedną łapkę na poduszce. „Lumku, pamiętasz oddech?” — zapytał cicho. „Pomyśl też o tym, co dobre — o swoim kocyku, o latarence, o mnie.”

Lumek wziął cztery oddechy. Wdech, wydech. Wdech, wydech. Potem przypomniał sobie, jak klocki stały jak chorągiewki, jak mama szeptała „jesteś bezpieczny”. Powoli jego drzenie ustało. Zamiast natychmiast iść do mamy, został chwilę dłużej.

„A jeśli przyjdzie, żeby ci coś powiedzieć, możesz z nim porozmawiać” — szepnął Miś. „Niekoniecznie musisz od razu uciekać. Możesz zapytać: ‘Kim jesteś? Dlaczego szeleścisz?’ Czasem, kiedy pytamy, dowiadujemy się, że to tylko szum wiatru albo stary drzewiczny zawias.”

Lumek odważył się i zawołał cicho: „Kto tam? Czy to ktoś miły?”

Na korytarzu odpowiedział jedynie wiatr, który zabrzmiał jak śmiech liści. Lumek się uśmiechnął i od tej pory wiedział, że może zapytać, zanim się wystraszy.

Następne noce były pełne prób i małych kroków. Raz Lumek zasypiał sam w fortecy przez dłuższą chwilę. Innym razem wstał i poszedł do mamy, ale wrócił następnej nocy z mniejszym strachem. Każde takie nocne spróbowanie było jak doklejona srebrna płytka do jego serca — robiło go bardziej pewnym siebie.

Miś Strażnik Snów zawsze miał przy sobie mały medalion ze starym rysunkiem zamkowego klucza. Dawał Lumkowi pierwszy medalion, kiedy udało mu się przespać całą noc samodzielnie. „To nie nagroda, którą musisz nosić cały czas” — tłumaczył Miś. „To przypomnienie, że masz w sobie klucz do swojego zamku. Możesz go użyć, kiedy potrzebujesz odwagi.”

Pewnego ranka Lumek obudził się i stwierdził, że medalion leży obok jego kocyka. Był dumny. Mama i tata też byli dumni. „Widzisz?” — powiedziała mama. „Masz w sobie dużo odwagi. Mówiliśmy, że twój zamek jest pełen siły, tylko czasem trzeba ją obudzić.”

Lumek poczuł, że ktoś go dostrzega — nie tylko jako robotka, który przychodzi na noc do mamy, ale jako ten, który może portalować swoje lęki i robić krok do przodu.

Jednak nie wszystko było proste. Pewnej nocy silna burza zawiesiła się nad miastem. Pioruny błyskały, a wiatr huczał jak ogromny smok. W oknie migotały odbicia błyskawic i Lumek znów poczuł, jak stare lęki przychodzą. „To nie fair” — pomyślał. „Burza to duży potwór.”

Lumek poczuł, że chce uciec do mamy. Tym razem jednak pamiętał wszystkie małe rzeczy, których się nauczył. Poszedł do fortecy, włączył latarnię i wziął medalion. Miś Strażnik Snów przytulił go mocno. „To jest poważna noc” —

powiedział Miś. „Ale masz swoje narzędzia: oddech, nazwę dźwięku, latarenkę i fortecę. I pamiętaj, że możesz poprosić o wsparcie.”

Lumek zamknął oczy i wyobraził sobie, że burza to tylko deszcz tańczący z liśćmi i że pioruny to gwiazdy, które na chwilę przypomniały sobie, jak silnie błyskać. Kiedy spojrzał na medalion, zobaczył w nim mały rysunek zamku, który świecił z boku. „Mój zamek może być bezpieczny nawet w burzy” — pomyślał i poczuł ciepło w środku.

Tego ranka, rano po burzy, rodzice i sąsiedzi mówili: „Jaka straszna noc, ale Lumek był odważny.” A Lumek? On czuł, że coś w nim się zmieniło. Był dumny z siebie, bo mimo że bał się, miał narzędzia, żeby zostać.

Miś Strażnik Snów często mówił rzeczy, które Lumek powtarzał w swojej głowie. „Odwaga nie znaczy nie mieć lęku. Odwaga znaczy mieć lęk i iść dalej krok po kroku.” „Każdy ma swoje sny i swoje lęki. Nie musisz być sam z nimi — możesz wezwać pomoc i robić małe kroki.” „Czasem najlepszym strażnikiem snów jest ktoś, kto zna twoje imię i ufa tobie.”

Te słowa stały się jak ciche pieśni, które Lumek nucił, kiedy zakładał latarenkę. Wiedział już, że nie jest „słabym robotkiem”, że ma coś ukrytego w sobie — wartość odwagi i zdolność do nauki.

Drobne rytuały

Mama i tata pomogli Lumkowi stworzyć rytuały przed snem. Każdej nocy czytali mu krótką historyjkę o zamku, a potem razem robili cztery oddechy. Lumek kładł obok siebie misia Strażnika i ustawił latarenkę tak, by świeciła na mały stołeczek z klocków. Każdego wieczoru robił coś małego: układał klocki, liczył gwiazdki na suficie albo śpiewał cichą piosenkę z Tatą.

Rytuały pomogły mu poczuć kontrolę i przewidywalność. Kiedy znasz schemat, twoje mechanizmy nie muszą się niepokoić. To jak narysowanie mapy, po której możesz przejść.

Pewnej nocy, kiedy wszystko wydawało się ciche i spokojne, Lumek położył się w swojej fortecy. Latarenka gwiazdka świeciła delikatnie. Miś Strażnik Snów siedział obok i mrugał oczkami. Lumek poczuł, że jego metalowe serce bije równo i spokojnie.

Kiedy zapadła najgłębsza ciemność, Lumek poczuł przelotny strach, ale zamiast uciekać, policzył cztery oddechy, nazwał dźwięk — to był odgłos miasta śpiącego — i w końcu położył swoje klocki przy głowie jak talizman. „Jestem w moim zamku” — pomyślał i zasnął.

Rano obudził się rześki i uśmiechnięty. Na stoliku leżał medalion. Miś Strażnik Snów położył mu go na kocyku. „Dobra robota, Lumku” — powiedział tata. „Widzisz, twój zamek jest twoim domem i potrafisz go obronić.”

Deserved Recognition — zasłużone uznanie

Po tej nocy wszyscy w domu wiedzieli, że coś się zmieniło. Lumek już nie przychodził tak często do rodziców w nocy. Czasami jeszcze potrzebował przytulenia, i to było w porządku — wszyscy potrzebują czasem bliskości. Ale teraz umiał wrócić do swojej fortecy i spróbować zasnąć.

Sąsiedzi zaczęli mówić: „Lumek tak ładnie śpi w swoim łóżku!” W przedszkolu pani pochwaliła go za to, że potrafi wykonywać małe zadania sam. Lumek czuł, że ludzie widzą go jako tego, który ma w sobie siłę.

Jego wartość, która wcześniej była ukryta — odwaga, zdolność do uczenia się i proszenia o pomoc — została teraz dostrzeżona. To nie znaczy, że nigdy się nie boi. Zdarzały się noce, kiedy ciemność znowu wydała się większa niż w ciągu dnia. Ale Lumek już wiedział, że potrafi z tym walczyć krok po kroku. Jego siła nie polegała na byciu nieustraszoną, ale na tym, że potrafił się podnosić i spróbować jeszcze raz.

Miś Strażnik Snów kiedyś powiedział: „Kiedy ktoś przejdzie przez swoje lęki, staje się strażnikiem dla innych.” Lumek poczuł, że ma teraz misję. Pewnego wieczoru usiadł obok kolegi z przedszkola, który bał się ciemności. „Chcesz zbudować fortecę?” — zapytał Lumek. Kolega spojrzał zaskoczony i powoli skinął głową.

Razem zbudowali małą ściankę z poduszek i postavili latarenkę. Miś Strażnik Snów usiadł obok i patrzył dumnie. Lumek opowiedział koledze o oddechach, o nazywaniu dźwięków i o medalionie, który można zdobyć za małe zwycięstwa. Koledze zrobiło się cieplej przy serduszku i zasnął spokojnie.

Pamiętaj: Lumek nauczył się, że nie musi być nieustraszony. Wystarczy, że spróbuje krok po kroku. To, co działało dla niego, to: mała forteca, przyjazna latarenka, miś jako towarzysz, liczenie oddechów i nazywanie dźwięków. Dzięki temu mógł zasnąć samodzielnie i poczuć dumę. Najważniejsze jest to, że każdy krok się liczył — nawet najmniejszy.

Kiedy noc ponownie przyjdzie z ciemnym płaszczem, pamiętaj o Lumku i jego małej fortecy. Możesz też mieć swojego Strażnika Snów — to może być pluszowy miś, ulubiona kukielka albo ciepły kocyk. Oni nie zniszczą potworów za ciebie, ale pomogą ci poczuć się bezpiecznie i spróbować jeszcze raz.

Lumek leżał w swojej fortecy i patrzył na sufit, na który mama nakleiła świecące gwiazdki. Miś Strażnik Snów siedział obok. W jego oczach iskrzyła się duma. „Jesteś odważny” — wyszeptał Miś. Lumek uśmiechnął się i wziął cztery oddechy. Wiedział, że w każdej nocy jest miejsce na sen i na marzenie.

I jeśli kiedyś poczujesz, że noc jest dużym, strasznym zamkiem — pomyśl o swojej fortecy. Pomyśl o oddechu. Zapytaj: „Kim jesteś?” i przypomnij sobie, że masz w sobie klucz, którym możesz otworzyć drzwi do dobrych snów.